Nr. 258 We Lwowie, — Piątek dnia 8 Listopada 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Beichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 7. listopada.

Cesarz dawać będzie w przyszły poniedziałek posłuchania w Peszcie.

Rada państwa, jak wiemy, ma być zwołaną na 3. grudnia. Przedłożonym jej zostanie tylko budżet, prowizorjum budżetowe, ustawa o liście cywilnej i zarządzenia z powodu klęsk elementarnych. Trzy ostatnie przedłożenia zostaną załatwione jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Równocześnie rozpocznie swoje posiedzenia komisja dla ustawy karnej i obradować będzie także podczas odroczenia Rady państwa aż do końca stycznia. Z końcem stycznia zbierze się znowu Rada państwa i natychmiast przystąpi do rozpraw nad ustawą karną.

Dzisiaj ma się w sejmie czeskim rozpocząć rozprawa adresowa; poczyniono przygotowania na wypadek ekscesów.

Dzisiaj poczynają się we Wiedniu konferencje biskupie, które poświęcone będą kwestji szkolnej, a w szczególności kwestji katechetów, katecheci bowiem z powodu lichego wynagrodzenia nie chcą się podejmować nadliczbowych godzin nauki religii.

Donoszą z Pesztu, że przed pełną Izbą posłów i pełnemi galerjami motywował wczoraj Iranyi swój wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministra Fejervarego z powodu znanej sprawy monorskiej. Iranyi bronił narodowej chorągwi węgierskiej u honwedów. „Wkrótce nadejdzie czas, kiedy zapał dla trójkolorowej chorągwi i marsza Rakoczego działać będzie cuda". Gdy następnie chciał przemówić Tisza, opozycja zakrzyczała go niepochlebnemi epitetami. Wniosek Iraniego odrzucono 243 głosami przeciw 70.

Frmdbltt polemizując z *Budap. Corresp.* w sprawie uregulowania waluty, utrzymuje, że twierdzenie pisma tego, jakoby wezwanie, wystosowane w lutym przez austrjackiego ministra finansów, było tylko ogólnikowe i nie miało żadnej podstawy finansowej, jest mylne, bo nietylko w wspomnionem wezwaniu, ale już w pierwszem poruszeniu tej sprawy w r. 1884 rozwinął minister finansów wyczerpujący program rozpoczęcia kroków do uregulowania waluty. Mniemanie, jakoby komisje obu ministerstw finansów, ustanowiona do porozumienia się względem austro-węg. Związku cłowo-handlowego, miały pozostać nadal w znaczeniu stałych komisyj znawców fachowych, jest także mylnem, jak to wynika najpierw z całego przebiegu układów, a w szczególności z motywów austrjackich do ustawy względem Związku cłowo-handlowego. Jest rzeczą pewną, że nie myślano wyłącznie o urzędnikach do ministerstwa należących, ale o zwołanych z szerokich kół reprezentantach handlu, przemysłu i rolnictwa.

Do tego tylko, aby pierwszemi naradami wstępnemi zajęli się urzędnicy odnośnych ministerstw, podano chętnie rękę z Wiednia, a narady te mogą się bardzo przydać przewidzianej przyszłej komisji.

Ze względu na uwagi *Budap. Corresp.* o austrjackiej rencie amortyzacyjnej mówi *Fremdenblatt*, że byłoby wprawdzie wielce pożądanem, aby renty tej, jedynie do pozbycia się istniejących długów państwowych przeznaczonej, wcale nie potrzebowano wypuszczać, wskazuje jednak w tej mierze na przykłady państw, obfitujących w zasoby pieniężne, i to z obiegiem monety metalowej, i dowodzi, że tego za dowód niepomyślnego stanu finansów poczytać nie można. Byłoby oczywiście lepiej jeszcze, gdyby równowagę finansową można przywrócić bez sprzedaży dóbr państwowych i bez prolongowania znacznych mas długu.

To, co w Związku cłowo-handlowym oznaczono jako warunek przyszłego uregulowania waluty, poczytuje *Budap. Corresp.* mylnie za pierwsze przygotowanie do uskutecznienia tej regulacji. Ale sama wielkość zamierzonej akcji wymaga, aby spiesznie i ze świadomością celu skorzystać ze sprzyjającej temu pory, której nie wypada bezskutecznie zaniedbać. Pierwszym zaś warunkiem tego jest, aby komisja, złożona w celu zawarcia Związku cłowo-handlowego, zajęła się także tą sprawą. Mimo panujących przesądów jesteśmy przekonani, że mężowie w skład jej wchodzący oddadzą się zadaniu swemu z tą chęcią wytworzenia czegoś dobrego, która zwykle zapewnia dobre rezultaty.

W petersburskich kołach dworskich miano spostrzedz, że po powrocie cara z Berlina okazuje się u niego przychylniejsze usposobienie dla Niemców nadbałtyckich, mianowicie w sprawach wyznaniowych. Procesy przeciw pastorom za nawracanie prawosławnych na luteranizm, umorzono pod pozorem zadawnienia. Ztąd powstała pogłoska o zaręczynach carewicza następcy z siostrą ces. Wilhelma, której jednak dzisiaj z Berlina zaprzeczają.

Za pomoc w wojnie tureckiej, a nawet za ratunek — bo wojska rumuńskie zdobyły Plewnę — zabrała Rosja Rumunom Bessarabię, i teraz tamtejszych Rumunów wytępia, przewożąc ich tłumnie w głąb caratu. Aby zapobiedz reklamacjom rządu rumuńskiego, czynowniki obrabiają gminy rumuńskie, aby prosiły o nadanie ziemi rządowej. Tuż potem spada sotnia kozaków, i biednych chłopów, mimo ich protestów, pędzi na stepy kaspijskie, a natomiast do Bessarabii nawożą kacapów.

Rząd rosyjski podniósł etat poselstwa swego w Belgradzie o 9.000 rubli rocznie.

Sprawa zaprowadzenia nowych karabinów w Rosji ustrzegła. Zdania znakomitości wojskowych różnią się co do potrzeby tego zaprowadzenia, a minister wojny Wannowski nie zdołał nakłonić rządu francuskiego, aby sprzedał nietylko swoje zapasowe karabiny leblowskie, ale oraz i maszyny, tak iżby nowe karabiny w Rosji wyrabiać można.

Wczoraj w południe złożył cesarz Wilhelm sułtanowi pożegnalną wizytę. Po śniadaniu odprowadził sułtan cesarza pod rękę aż do portu. Odjazd nastąpił o godz. 2 popoł. Herbert Bismark, któremu sułtan polecił złożyć ukłony od niego ojcu, wyjechał wieczorem do Pesztu. *Pol. Corr.* donosi, że cesarz Wilhelm będzie wracał na Inszpruk, gdzie się ma spotkać z cesarzem Franciszkiem Józefem. Wizyta ta zastąpi planowane pierwotnie odwidziny w Styrji na polowanie, i będzie czysto prywatną.

Przed i po osobistych konwersacjach między cesarzem a sułtanem odbywały się także rozmowy, przy których bywał obecnym minister spraw zagr. Said basza. Hr. H. Bismark konferował z wielkim wezyrem i z ministrem spraw zagranicznych, i jak słychać, stwierdzono zgodność obustronnej polityki, celów i zapatrywań.

Z rezultatu podróży Kalnokiego do ks. Bismarka są we Wiedniu bardzo zadowoleni. Berlińskie dzienniki twierdzą, że wizyta Kalnokiego wyda bardzo pouczające rezultaty i że doprowadziła do pozytywnego wyrównania stosunków, Austrja przekonała się bowiem, że każde ze sprzymierzonych mocarstw musi w pewnej mierze poświęcić swe własne interesa ze względu na ogólno-europejską politykę, a mianowicie, że między Bismarkiem a Kalnokim w Friedrichsruhe umówione zostały niektóre punkta na korzyść Rosji.

Natomiast donoszą do *Czasu* z Wiednia: „Jeszcze nic stanowczego powiedzieć nie można o naradach we Friedrichsruhe. Kalnoky ma się zatrzymać na wsi w Czechach u hr. Clamów; oczekiwany tam jest w piątek dla spotkania się z Herbertem Bismarkiem, po którego już odjechał osobny wagon kolei Państwowej. W każdym razie Kalnoky nie przekroczyłby pewnych granic, które już kilkakrotnie naznaczył. Niedzielny artykuł *N. F. Presse* o Bułgarji z Friedrichsruhe, przypuszczający możliwość żądań ze strony Bismarka, aby Austrja poczyniła ustępstwa co do Bułgarji, i odpychający takowe, zrobił wrażenie, bo wiadomem było, że inspirował go Kalnoky; teraz mówią, że inspirowany był w porozumieniu z Friedrichsruhe, aby wykazać niemożność pewnych ustępstw ze strony Austrji".

Na wczorajszem posiedzeniu rajchstagu niemieckiego przemawiał konserwatysta Hartmann za ustawą o socjalistach i wytykał rządowi, iż wprowadza pewne ulgi. Stobbe (wolnokonserwatysta) żądał usunięcia o wydaniu, a Munkel (wolnomyślny) wystąpił z ostrą krytyką całej ustawy. Minister Herfurth przyznał, iż wydalanie jest bardzo ciężką karą, lecz mimo to rząd musi mieć to prawo. Przemówienie ministra było bardzo umiarkowane, a nawet socjaliści przyznają, że bardzo się różniło od przemówień b. ministra Puttkamera, pełnych gróźb i inwektyw. Dziś będzie jeszcze przemawiał Bebel.

Nordd. Allg. Ztg. wzywa kapitalistów niemieckich, aby kapitały swoje lokowali w papierach włoskich.

Juliusz Ferry zachorował niebezpiecznie w Nicei.

Journal des Débats stwierdza, że tylko reprezentanci Niemiec, Danji i Grecji wzięli udział w powitaniu księcia Walii przy wjeździe do Kairu, reszta reprezentantów obcych mocarstw nie stawiła się. Reprezentant Francji mniemał wyraźnie, że go etykieta do tego nie zmusza. Muchtar basza miał może powód jaki do usunięcia się. *Journal des Débats* przypomina obowiązek Anglii opuszczenia Egiptu; kwestja egipska nie jest zaniechaną i będzie tak długo podnoszoną, dopóki załatwioną nie zostanie; podróż księcia Walii do Egiptu jest conajmniej niepotrzebną manifestacją, zdradzającą, że Anglia nie chce unikać drażliwości, jakie zachodzą nad brzegami Nilu.

Nowa Presse donosi z Rzymu: „Wobec pogłosek i twierdzeń z dni ostatnich, jakoby Niemcy z uprzejmości dla Rosji, zamyślały samopas puścić austrjacką politykę w Bułgarji, że oraz Włochy podzielają zapatrywania ks. Bismarka, zapewniają w tutejszych kołach dobrze informowanych, że to wszystko są baśnie. W Rzymie wprawdzie wiedzą, co się w Friedrichsruhe mówiło, ale pewnem jest, że ani Anglia, ani też Niemcy, ni Włochy nie poprą prądu, któryby Bułgarję znowu wydawał na los przypadku. Włochy wcale się z tem nie tają, że w utrzymaniu *status quo* na półwyspie Bałkańskim upatrują najrdzenniejszą rękojmię pokoju Europy i swobodnego rozwoju Bułgarji. Każda zmiana stosunków tamtejszych, przedstawiających się obecnie dość zadowalająco, wywołałaby poważne niebezpieczeństwa, tem bardziej, gdy nikt nie wie, jakby w danym razie pogodzić życzenia i potrzeby Bułgarji z ewentualnemi pretensjami mocarstw. Otóż zapobieżeniem możliwemu konfliktowi troszczą się Włochy, Niemcy i Anglia, a gdy Austrja jota w jotę tego samego pragnie i do tego dąży, niepodobna zrozumieć, coby Włochy, albo które inne ze wspomnianych mocarstw mogło było spowodować, aby gabinet wiedeński samopas puszczały."

Paryskiemu *XIX Siècle* donoszą z Rzymu, że Crispi w rozmowie z jednym z czynnych dyplomatów oświadczył w sprawie bułgarskiej co następuje: „Włochy nie zrzekną się nigdy swojej dziejowej i tradycyjnej polityki, pozostaną zatem stale życzliwymi dążnościom do niepodległości rozmaitych narodów półwyspu Bałkańskiego; nic też nie zdoła Włochów odwieść od tego kierunku polityki".

Dziś odbędzie się w Londynie wielka narada ministerjalna, na której między innemi ważnemi kwestjami ma być rozbieraną treść mowy, jaką lord Salisbury ma na bankiecie u burmistrza londyńskiego w Guildhall w sobotę wygłosić. Wiadomo, że w mowach tych dają zwykle prezesowie każdorazowego gabinetu obraz sytuacji obecnej, którego w tej chwili po wizytach cesarza niemieckiego w Atenach i Konstantynopolu, a hr. Kalnokiego w Friedrichsruhe, z natężoną wyczekują ciekawością.

Wczoraj przybył Milan do Wiednia, gdzie kilka dni zabawi, a następnie uda się także na kilka dni do Belgradu. Metropolita Michał chciał w rocznicę przypadku cara pod Borkami odprawić nabożeństwo dziękczynne, ale rejencja uznała to za niewłaściwe. Projekt nowego regulaminu skupczyny stanowi, że deputowani mają w razach uroczystych występować w stroju narodowym, nie we fraku.

Urzędowa *LondonGazette* ogłasza owe depesze konzula angielskiego o gwałtach na wyspie Krecie, o których lord Salisbury wspomniał w rozmowie z wysłaną do niego deputacją. Konzul pisze, że bardzo staranne badanie wykazało, iż część doniesień opiera się wprawdzie na rzeczywiście zaszłych wypadkach, przeważna jednak część szerzonych wieści jest przesadną. Winę za zaszłe wybryki przypisuje urzędnikom tureckim i uważa radykalną zmianę w personalu urzędniczym za potrzebną.

Sprawy sejmowe.

Komisja administracyjna załatwiła jednę z ważniejszych petycyj a mianowicie petycję gminy Rudki względem zmiany §. 14 ustawy państwowej z dnia 27. lipca 1871. Dz. u. p. nr. 88 co do utrzymywania włóczęgów. Gmina Rudki żądała w swej petycji zmiany tego paragrafu względnie uchwały sejmu, ażeby gminom, w których sądy powiatowe się znajdują, koszta wyłożone na utrzymanie włóczęgów były zwracane z funduszu krajowego. Komisja (ref. p. Zbyszewski) podnosi w swem sprawozdaniu, że ciężary szupaśnicze mogą być usunięte tylko przez usunięcie wadliwości ustawy o swojszczyźnie i przynależności tudzież przez domy przymusowej pracy i na podstawie tego wnosi uchwalenie rezolucji do rządu, wzywającej go do uwzględnienia ponawianych kilkakrotnie żądań sejmu i przystąpienia do zmiany ustawy o swojszczyźnie i przynależności w kierunku, wskazanym uchwałą sejmową z dnia 17. października 1881 r., a mianowicie, ażeby także nieprzerwane dziesięcioletnie dobrowolne zamieszkanie w pewnej gminie nadawało prawo przynależności do tej gminy, jeśli zamieszkujący nie stał się w tym czasie ciężarem dobroczynności publicznej.

* * *

Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł do sejmu petycję, domagającą się wydatniejszego poparcia ze strony funduszu krajowego.

Liczba kółek rolniczych dochodzi obecnie do 500, a ważną dla nich instytucją są lustratorowie gospodarstw wiejskich. Otóż zarząd kółek rolniczych prosi o wyznaczenie na ten cel dotacji w kwocie 4.000 złr. Dalej na urządzenie przynajmniej jednej wzorowej gnojarni w każdym powiecie 500 złr. Następnie na pomoc w zakupnie ziarna na zasiew i utrzymanie inwentarza dla uboższych członków kółek na r. 1890 wyjątkowo 3.000 złr. Wreszcie na wydawnictwo pisma *Przewodnik Kółek rolniczych*, które może oddać włościanom naszym wielką usługę, żąda Towarzystwo 500 złr. subwencji.

Ogólna zatem suma żądanej subwencji wynosi 8.000 złr. Może być, że kwota ta wyda się sejmowi za wielką ze względu na tak liczne i zwiększone w tym ciężkim roku wydatki. To pewna jednak, iż pomoc, o ile możności, najwydatniejsza, udzielona kółkom, zaliczoną być winna do tych, które najskuteczniej i najbezpośredniej trafić mogą do ludu i przynieść mu ulgę.

Nasze stosunki zdrowotne a sejm.

II.

Drugą część sprawozdania referenta komisji sanitarnej stanowi ścisły bardzo pogląd na przebieg usiłowań rządowych, ażeby w drodze ustawodawstwa krajowego przeprowadzić ogólne postanowienia ustawy państwowej z dnia 30. kwietnia 1870. Uderza tu szczególniej, że gdy w roku 1873 odrzucił sejm ówczesne przedłożenie rządu do ustawy sanitarnej gminnej, i wyraził zapatrywanie, iż należałoby urządzić inne całkiem okręgi zdrowotne i pociągnąć także skarb państwa do wydatków na utrzymanie służby sanitarnej — czekał rząd okrągło lat szesnaście, zanim się zdecydował wejść do sejmu z obecnym projektem, uwzględniającym poniekąd życzenia sejmu z r. 1874.

Zwracając się już wprost do najnowszego projektu rządowego, tak pisze p. referent komisji:

„Ustawa o lekarzach gminnych okręgowych nie mogłaby wejść w życie we wszystkich okręgach i w całej pełni wszystkich zarządzeń, jakie za sobą pociąga, wcześniej jak za lat 6 — 10. Mimo to już teraz trzeba mieć jasną i dokładną świadomość kosztów, jakie za sobą pociągnie. Rozróżnianie szczegółowe, jaką część tych kosztów ponosić będą gminy a jaką część przypadnie wprost na fundusz krajowy, wydaje się na razie rzeczą obojętną, gdyż koszta te poniosą ostatecznie opodatkowani bez względu na to, czy będą wypłacone z jednej czy z drugiej kieszeni.

„Koszta te oblicza projekt rządowy na przeszło 277.000 rocznie. Jeżeli jednak doliczy się do tego obowiązek gmin i obszarów dworskich utrzymywania schronisk dla położnic i chorych, których przenosić nie można, lub których odosobnić należy (§. 19. al. c. projektu ustawy); obowiązek gminy sanitarnej utrzymywania w miejscu siedziby lekarza gminnego lokalu dla pomieszczenia chorych pozbawionych pomocy lub też dla chorych, którzy nie mogą być oddani do szpitala, i to lokalu odpowiedniego, zaopatrzonego w przyrządy ratunkowe (§. 19. al. a i b projektu ustawy); dalej obowiązek gminy wraz z obszarem dworskim, by albo sama dla siebie, albo w połączeniu z innemi gminami i obszarami dworskimi dostarczała bezpłatnej pomocy przy porodach ubogich kobiet przez ustanowienie akuszerek gminnych (§. 18 projektu ustawy), wreszcie obowiązek gmin i obszarów dworskich ponoszenia kosztów za leki przepisywane ubogim chorym (§. 9. al. d. projektu ustawy) — to razem wynikną z tych wszystkich zarządzeń koszta w wysokości rocznej co najmniej 500.000 złr. rocznie.

„Tak znacznej kwoty nie można w obecnym stanie finansów krajowych nakładać na kraj, ani na gminy już i tak przeciężone nad możność i siły, a chociażby się tę sumę wydatków rozdzieliło i na fundusz krajowy i na gminy, to i tak w ostatniej linii koszt utrzymania służby zdrowia gminnej przechodziłby zdolność podatkową kraju i gmin nawiedzanych w ciągu ostatnich lat licznemi klęskami elementarnemi a zwłaszcza ogólną posuchą i nieurodzajem, miejscowemi wylewami rzek, klęską myszy polnych, częstemi pożarami, które niszczyły całe miasta i osady, wreszcie ciągłemi chorobami stadnemi zwierząt domowych. Rok obecny, w którym te klęski jeszcze bardziej się spotęgowały, tak że zachodzi konieczna potrzeba udzielania znacznych zapomóg głodowych tak ze skarbu państwa jak z funduszu krajowego, tem mniej nadaje się do nowego i znacznego obciążenia podatkowego.

„To jest więc jedyny punkt zasadniczy, dla którego komisja sanitarna nie może doradzać wysokiemu sejmowi przyjęcia projektu rządowego w obecnym brzmieniu. Inne punkta mniej ważne jak rozszerzenie zakresu działania lekarzy gminnych i rozszerzenie wpływu organów autonomicznych na lekarzy gminnych dałyby się łatwiej wyrównać.

„Komisja sanitarna jest zdania, że do ponoszenia kosztów wynikłych z urządzenia służby zdrowia gminnej, cały kraj mocą ustawy krajowej obowiązującego, powinien się przyczyniać skarb państwa, fundusz krajowy i gminy bezpośrednio interesowane. Komisja sanitarna sądzi, że po uregulowaniu sprawy funduszu indemnizacyjnego, możnaby, zapewniwszy się co do współudziału ze skarbu państwa, nałożyć na kraj i na gminy interesowane tę część kosztów utrzymania gminnych urządzeń sanitarnych, jaka i z ustawy wypadnie.

„Współudział ze strony państwa w ponoszeniu kosztów urządzenia służby zdro-

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

19) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

— Ależ to prawdziwa epopeja!

— A tak, ale nie na tem koniec. Kiedy się ta druga potyczka skończyła odwrotem, Muki zorganizował prawdziwą przeciw nam krucjatę. Pierwszego wieczora przybiegła nasza dziewka, którą do wsi wysłaliśmy na zwiady, z okropną wieścią, że jaśnie pan wydał rozkaz, aby jutro wszyscy poddani, uzbrojeni w drągi, cepy i widły, zebrali się na dziedzińcu zamkowym. Rozdał między hajduków broń palną z ostremi ładunkami. Nazajutrz cała ta armia przeciw nam miała wyruszyć. Najlepiej było póki czas uciekać. Ale myśmy nie uciekli.

— No i jakże się skończyło to wszystko?

— Ach! nadzwyczaj zabawnie... Kiedy największa już była bieda, los łaskawy zesłał nam wybawcę, dobrego przyjaciela, jak to się zdarza w poczciwych dramatach, przyjaciela, który potężną dłonią pochwycił nasze losy i ciosy od głów naszych odwrócił.

— A któż to był ów przyjaciel?

— Któżby inny, jeżeli nie właściciel tej pięknej blond brody — odpowiedziała ze zdradzieckim uśmiechem, głaszcząc mi brodę.

— Ja? Jakimże sposobem? Przecież nie byłem tam wcale!...

— Aj! poeta długie ma ramię!... W tymsamym właśnie czasie, kiedy Muki powoływał pod broń na nas swoich służalców, pan tu w Peszcie proklamowałeś wolność. Na skrzydłach wiatru wieść ta przebiegła kraj cały: rewolucja wybuchła. W Preszburgu opowiadano sobie, że pan i Petöfi stanęliście na czele 40,000 chłopów i rozbiliście obóz na Rakosu w zamiarze rozpoczęcia nowej chłopskiej wojny. Więc też i poddani Bagoty'a zebrali się ze wszech stron na dziedzińcu zamkowym, ale nie po to, żeby mu dopomagać w zamierzonej na nas wyprawie, lecz po to, żeby się domagać od niego wolności. Wzbraniali się odtąd odrabiać mu pańszczyznę, płacić dziesięciny i podymne. Tak to u nas wolność „wybuchła." Kochany Muki tak się przeraził, że wymknął się z zamku w sukniach swego kamerdynera tylną furteczką murów. Odtąd już o nim nie słyszałam. Tak to potężne ramię pańskie odwróciło wielkie niebezpieczeństwo od biednych głów naszych. Więc też z całego serca piliśmy za zdrowie pańskie.

Takiego skutku, co prawda, nigdy się nie spodziewałem.

— Tak tedy na teraz załatwialiśmy się z panem Janem Nepomucenem Bogatay'em. „Na teraz", mówię, bo w końcu i on zmiarkuje, że w Węgrzech nie ma chłopskiej wojny, a wtedy wróci ze zdwojoną siłą do ataku.

— Ale co mówi mama pani na to wszystko?

— I do tego byłabym doszła, chociażbyś mnie pan nawet nie spytał. Toć to właśnie, a nie co innego, sprowadza mnie dzisiaj do pana. Kiedy pewnego razu wróciłam z pola do domu, zastałam na bramie naszej zagrody przybity jakiś papier urzędowy. Jurat, który go przyniósł ku nie małej mojej uciesze, nie zastał nikogo w domu i dlatego przybił nam na drzwiach papier. Było to wezwanie przed sąd w terminie oznaczonym; z wezwania dowiedziałam się, że Muki wytoczył mi proces rozwodowy podając za powód wiarołomstwo. Naznaczono termin, w którym mamy tam a tam stawić się u proboszcza dla odbycia próby pogodzenia się. Po upływie sześciu tygodni, proboszcz raz jeszcze ma się starać nas pogodzić; następnie zaś, gdyby mu się to nie udało, powie: „Niech was licho porwie!" — a my wtedy idziemy do sądu.

Poczynałem nareszcie domyślać się, jakiej to okoliczności zawdzięczam wizytę przebranej pani Bagotay. Miałem wielką ochotę wręcz jej powiedzieć: — „Przepraszam, ja nie jestem już adwokatem!" Milczałem jednak, pozwalając jej mówić dalej.

— Zdjęłam akt ów z bramy i przez dziewczynę posłałam go matce do miasta. Dla lepszego objaśnienia sprawy, dołączyłam jeszcze list od siebie. Napisanie go co prawda z niemałym połączone było kłopotem, dzięki zupełnemu brakowi przyborów pisarskich w domku Piotra Gyuriczy. Najprzód więc przygotowałam sobie atrament z soku jagód jałowcowych, potem kozikiem zacięłam świeżo wyrwane pióro gęsie, a że nie miałam papieru, użyłam na ten cel pięknych, gładkich liści kukurudzy.

— Jak Egipcjani używali liści papyrusu...

— Skoro dla cór Faraonów dobrym był papyrus, dlaczegożby mnie nie miały wystarczać liście kukurudzy? Opisałam matce wszystko, co zaszło; usprawiedliwiłam się ze swego postępku w zupełności. Jeśli ma choć cokolwiek poczucia sprawiedliwości, musi przyznać, że prawa moje są jasne, jak słońce. Muki zabrał Gyuriczy żonę, ja idąc za wskazówką biblii: „Ząb za ząb, oko za oko", — wzięłam sobie Piotra Gyuriczę. Muki wytoczył mi proces rozwodowy; Gyuricza wytoczy również proces rozwodowy swojej żonie. Stoimy na równej podstawie prawnej. Skoro podwójny ten rozwód się skończy, zostanę prawowitą żoną mego wybranego i będę tem, czem już jestem teraz: żoną Piotra Gyuriczy. W liście moim nawet powoływałam się na pana.

— Na mnie?

— A tak, na pana. Wspomniałam, że już nie ma dziś różnicy między chłopem a szlachcicem, że i pan również od 15. marca uprzywilijowane „y", w końcówce swego nazwiska zmieniłeś na proste „i", — a przecież jesteś słynnym patrjotą. A zatem już dziś nie ma się czego wstydzić nazwiska Piotra Gyuriczy. Ja zresztą nie dozwolę, aby miał nadal zostać gulyasem; owszem, skoro mi tylko mama wyda mą schedę (o ile jej Muki jeszcze nie roztrwonił) kupię Gyuriczy pusztę, na której będzie mógł samoistnie prowadzić chów bydła...

To wszystko poczęło mnie bawić. Widziałem w duchu hogartowską grupę trzech pań sylabizujących list, pisany na liściach kukurudzy.

— Jakże też brzmiała odpowiedź? — spytałem.

— Odpowiedź łatwo pan możesz odgadnąć, jak gdybyś ją miał tu przed oczyma. Mama odpowiedziała, że wyrzeka się wszelkich związków pokrewieństwa ze mną, że nie mam się od niej spodziewać ani grosza, i w końcu oświadczyła stanowczo, abym się nie ważyła przestępować progu jej domu, skoro taką hańbę ściągnęłam na rodzinę.

— A czy Piotr Gyuricza wie o tem wszystkiem?

— Musiałam mu powiedzieć, bo mama naszego wysłannika, małą dziewczynę, nastraszyła śmiertelnie, grożąc jej, że gdyby raz jeszcze ośmieliła się pokazać w mieście, postawiona będzie pod pręgierzem i wysmagana sromotnie. Więc też małej już, ani obietnicami, ani biciem nie można było skłonić, aby powtórnie poszła do miasta. Oświadczyła to w żywe oczy Piotrowi. Woli już nasz dom opuścić i stracić wysłużoną płacę. A przecież co tydzień musiała nosić na targ do miasta sery i masło. Jest to ważne źródło dochodu Piotra Gyuriczy. Co tu było robić? Musiałam zdecydować się sama nosić masło i ser na targ do miasta.

— Pani sama? Jakże to?

— Mój Boże! Nie jadę przecież wówczas karetą ze zwierciadlanemi szybami. Miasto leży od naszego folwarku zaledwie o dwie godziny drogi; więc idę sobie, patrząc wprost na kościelną wieżę. Wieśniaczki zazwyczaj biorą na sprzedaż przeznaczone przedmioty do wielkiego kosza, potem wkładają na głowę wieniec z resztek starego sukna, na tem stawiają kosz; wieniec ten ma na celu uchronienie głowy od nacisku kosza.

— I pani robiłaś to samo?

— Oczywiście. Alboż to mnie ma być większa szkoda, niż innych biednych kobiet? A przytem w gruncie rzeczy taka wyprawa na targ, to dla wieśniaczek rozrywka, jak koncert lub wieczorek dla pań salonowych. Jedna tylko była niedogodność ta mianowicie, że tego roku wszystkie strumyki i wody wezbrały, zalewając pastwiska, łąki i pola dokoła naszej zagrody, aż pod same niemal miasto. Jest to sobie miniaturowe morze, przez które trzeba brodzić.

— Jakto! pani brodziłaś przez wodę?

— Ach! nie takie to straszne; woda sięgała zaledwie nieco poza kolana, w niektórych tylko miejscach musiałyśmy wysoko podnosić spódnice; obuwie zdejmowało się i przywiązywało do kosza. Tak teraz zwykle chodzą kobiety.

— I pani chodziłaś tak samo przez zalane pola?

— Nie wiem już, ile razy. Mogłabym była wprawdzie iść groblą, ale wtedy byłabym musiała iść przez wieś, przez co nakładałoby się ze cztery godziny drogi; prócz tego jeszcze na grobli błoto po kolana, kiedy tymczasem równiną idzie się bardzo przyjemnie. Po miękkiej murawie nie porani się nóg, a także nie ma tam pijawek.

(C. d. n.)

wia w gminach jest co do Galicji wyjątkowo usprawiedliwiony a to z następujących względów:

1. Galicja z powodu swego położenia geograficznego, stykając się z zachodniemi prowincjami państwa rosyjskiego, gdzie prawie bez ustanku panują epidemie i epizoocje narażona jest na ciągłe zawlekanie tych chorób, a stanowiąc jakoby przedmurze sanitarne dla innych prowincyj monarchii, broniąc swych własnych interesów, broni zarazem względów sanitarnych innych prowincyj, z któremi połączona jest tyloma interesami przyrody handlowej i ogólno państwowej.

2. Jeżeli skarb państwa utrzymuje ochronę granic wschodnich od zaraz bydlęcych i na ten cel łoży spory nakład, to również godną jest rzeczą, by się przyczyniał do kosztów ochrony zdrowia ludzkiego w prowincji najbardziej, która wyjątkowo na zarazy ludzkie jest narażona. Epidemie w Galicji wschodniej panujące i dziesiątkujące ludność, po największej części nie powstają w kraju, lecz dostają się z zewnątrz; zwalczanie ich wymaga więc i materjalnego przyczyniania się skarbu państwa, skoro z tego powodu wydatki wynikające z wypełnienia zakresu działania poruczonego gminom, są w Galicji wyjątkowo znacznie większe, aniżeli w innych prowincjach monarchii.

3. Zdrowotność mieszkańców Galicji coraz bardziej podupadająca i wysoki procent śmiertelności naraża zasadnicze podstawy państwa, gdyż zmniejsza znaczenie zdolność do powinności wojskowej tak wielkiej prowincji.

4. Choroby epidemiczne zagrażają zarówno mieszkańcom stanu cywilnego, jakoteż cesarskiej i królewskiej armii w Galicji się znajdującej, na odwrót zaś przez żołnierzy tejże armii zarażają się w kraju pewne choroby osobliwie jaglica (trachoma), zwana powszechnie egipskiem zapaleniem óczu, które często kończy się ślepotą.

„Skoro więc zaprowadzenie powszechnej służby zdrowia w gminach drogą ustawy z powodów finansowych na teraz jest niemożebne, komisja chcąc zaznaczyć, że kraj poczynić pragnie wszelkie możebne kroki do poprawienia stosunków zdrowotnych i że zasadniczo nie uchyla się od ponoszenia pewnej części kosztów, przedkłada wys. sejmowi szereg wniosków, które zmierzają do zaradzenia przynajmniej najnagleiszym potrzebom, a przedewszystkiem dotyczą stopniowego zaprowadzenia gminnej służby zdrowia.

„Komisja wnosi wstawienie do budżetu krajowego na rok 1890 kwoty 30.000 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego w celu wprowadzenia w życie na razie kosztem funduszu krajowego i drogą rozporządzenia instytucji lekarzy gminnych okręgowych a względnie akuszerek gminnych przynajmniej w tych powiatach lub okręgach, gdzie brak lekarzy a względnie akuszerek i gdzie stosunki zdrowotne są jak najgorsze. Organizacja ta ma być zaczątkiem organizacji ogólnej służby zdrowia, któraby w ciągu lat stopniowo objąć mogła cały kraj drogą ustawy, a której koszta w przyszłości ponosićby musiały skarb państwa, fundusz krajowy i gminy interesowane. Rozporządzenie to wydałoby namiestnictwo po porozumieniu się z Wydziałem krajowym i po zasiągnięciu opinii władz powiatowych i reprezentacyj powiatowych co do stosunków i potrzeb miejscowych, a szczegółowa instrukcja określiłaby zakres działania lekarzy okręgowych gminnych i stosunek ich do władz autonomicznych i państwowych.

„Komisja przedstawia dalej pod uchwałę wys. sejmu w myśl §. 23. al. c. i f., §. 24, 28, a wreszcie §. 51. ustawy krajowej z dnia 13. marca 1889 projekt do ustawy urządzającej służbę zdrowia gminną i krajową sanitarne w tych miastach, w których ustawa z dnia 13. marca 1889 zaprowadzona została odrębna ustawa gminna. Jako podstawa do takiego projektu ustawy, służył komisji niniejszy projekt rządowy z dnia 7. października br. urządzenie służby zdrowia w gminach, który atoli co do tworzenia własnych okręgów sanitarnych gminnych i do ustanowienia komisyj zdrowotnych. W ten sposób można będzie urządzić jednolitą służbę zdrowia przynajmniej w 30 większych miastach, a zastrzegając w przyszłość prawo pierwszeństwa do otrzymania posady lekarza gminnego tym, którzy złożyli egzamin fizykacki, można będzie zapewnić sobie do sprawowania tych urzędów sanitarnych jak najlepsze siły lekarskie.

Ostatecznie proponuje referent, ażeby sejm wezwał rząd do ustanowienia w uniwersytecie krakowskim zakładu hygienicznego wraz z katedrą hygieny i żeby zaprowadził w Galicji obowiązkowe wykłady hygieny we wszystkich seminarjach nauczycielskich męzkich i żeńskich.

* * *

Referat cały dr. Korczyńskiego odbiega daleko od owych szablonowych sprawozdań i wniosków rządowych, do których nawykliśmy ostatniemi czasy. Obok znajomości rzeczy, uderza w nim gorące poczucie obywatelskie, a wszechstronne i przezorne liczenie się z możnością kraju, ze wszystkiem jego warunkami społecznemi. Śmiałą ręką wywraca on też całą lepiankę przełożenia rządowego, będącego przeważnie kopią morawskiej ustawy sanitarnej, i stawia natomiast propozycje, o których sejm będzie mógł z pewnym spokojem decydować.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu przezydent miasta p. Mochnacki odpowiedział na interpelację, wniesioną na ostatniem posiedzeniu przez radnego p. Zimę i tow. w sprawie podręczników używanych w prywatnych zakładach naukowych na nie aprobowanych przez Radę szkolną krajową, która się odwołała na § 70 ustawy państwowej. Odpowiedź p. przezydenta, który odczytał najpierw wiadomy reskrypt Rady szkolnej krajowej, brzmi w ten sposób: „Ponieważ na zasadzie Rady szkolnej krajowej powołane § 70 ustawy z dnia 14 maja 1869, który normuje kontrolę planów lekcyjnych zakładów prywatnych, a nie podaje przepisów, według których miałaby Rada szkolna okręgowa przeprowadzać kontrolę nad podręcznikami tam używanemi; ponieważ wszystkie ministerjalnym określają tylko dokładnie instrukcję naukową i wybór podręczników dla zakładów prywatnych, odpowiadających szkole ludowej, a o zakładach o szerszym planie naukowym nic nie wspominają; ponieważ wreszcie wszystkie tutejsze zakłady prywatne żeńskie, stosując się do intencji prawodawcy, wypowiedzianej w § 70, w punkcie trzecim „by przynajmniej równały się co do zakresu nauk w pospolitej szkole ludowej", rzeczywiście w wielu swych przedmiotach daleko poza zakres tychże wychodzą i w zakresie pewnych instrukcji naukowej i posiadają plany, zbliżone w niektórych przedmiotach do planów gimnazjalnych lub szkół realnych, muszą się przeto posługiwać podręcznikami, przechodzącemi znacznie granice dla szkół ludowych: Rada szkolna okręgowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 5 bm. upraszać Radę szkolną krajową o podanie bliższych instrukcyj i wskazówek, jak postąpić należy wobec tych przedmiotów i podręczników, które wychodzą po za ramy szkoły ludowej.

Ponieważ zakłady państwowe, jak gimnazja i szkoły realne, mają wolny wybór między podręcznikami, ułożonemi dla jednego i tego samego przedmiotu, to — zdaniem mojem — przysłuża zakładom prywatnym jeszcze szersza swoboda w wyborze podręczników, jeżeli tylko odpowiadają pedagogicznym i dydaktycznym względom szkoły.

W tym też jedynie kierunku zdaniem mojem zamierza Rada szkolna krajowa czuwać nad podręcznikami zakładów prywatnych i przestrzegać, aby one odpowiadały względom pedagogicznym i dydaktycznym w ogóle i nie miała szczegółowo na myśli żadnego działu nauk i żadnego podręcznika.

Rada szkolna okręgowa zażądała od prywatnych zakładów naukowych przedłożenia wykazu planów i podręczników na razie dla swojej własnej ewidencji w myśl § 27, 1—2 ust. szkolnej krajowej z d. 25. czerwca 1873, a wykonanie polecenia, zawartego w reskrypcie powyżej przytoczonym odroczyła do czasu, kiedy otrzyma bliższe wskazówki w tej sprawie od Rady szkolnej krajowej".

Rada przyjęła tę odpowiedź do wiadomości, poczem przystąpiono do załatwiania porządku dziennego.

Między innemi sprawami uchwalono rozdział kilku klas w szkołach ludowych męskich i żeńskich i wniesienie petycji do sejmu o zmianę ustawy w sprawie opłaty od psów a to w ten sposób, ażeby gminie miasta Lwowa przysługiwało prawo pobierania tak od psów samców jak i samic opłaty rocznej w kwocie 5 zł.

Interpelację w sprawie dostaw dla armii i umundurowania urzędników, którą miał wnieść radny p. Kordys, postanowił tenże po porozumieniu z kolegami z ważnych (?) powodów odroczyć na później.

O godz. trzy kwadranse na 8. zarządził przewodniczący posiedzenie poufne.

Prezenty na 2 posady starszych nauczycielek przy miejskich szkołach nadano pani Marji Szczurowskiej (52 głosami) i pannie Zofii Mrozowickiej, która przy ściślejszem głosowaniu otrzymała głosów 37.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. listopada.

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Jana Chlamtacza, Marcina Władysława dw. im. Czechowicza i Adama Juliana dw. im Schneidera, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Macieja Strojka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie sanockiej.

* **Prokuratorem skarbu** przy galicyjskiej prokuratorji skarbu zamianowany został radca dworu dr. Karol Kunz, tymczasowy kierownik prokuratorji skarbu, który od najpierwszych lat swej służby rządowej poświęcił swą pracę i siły tak ważnej dla ogółu instytucji, jaką jest prokuratorja skarbu i na swem stanowisku ogólną umiał sobie zdobyć sympatję.

* **Z uniwersyt[illegible]** [illegible] Rawicz, rodem z Brzeżan, otrzymał na [illegible] uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Hr. Andrzej [illegible]cki** wraz z małżonką przybył wczoraj rano z [illegible] do Krakowa.

* **Hr. Jadwiga Russocka** i Marja Stella hr. Dunin Borkowska zamianowane zostały kanoniczkami sabaudzkiemi we Wiedniu.

* **P. Summer**, prezes senatu w najwyższym trybunale we Wiedniu został spensjonowanym.

* **Dostawy dla armii.** Wczoraj o godzinie 10 rano odbyło się w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Bolesława Mikulińskiego, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dostaw dla armii. Po przyjęciu sprawozdania z czynności dyrekcji za czas od 24. marca br., z którego wynika iż Towarz liczy obecnie 198 członków z kapitałem 31.648 zł., uchwalono spieniężyć efekta w Banku kraj. złożone, i z kwoty 31.648 zł. użyć 10.000 zł. na zakupno skór dla tych członków Towarzystwa, którzy ubiegać się pragną o częściową dostawę artykułów ze skóry, rozpisaną na 1891. Postanowiono ażeby dyrekcja wystosowała odezwy do wszystkich stowarzyszeń szewskich i rymarskich w Galicji, wzywające rękodzielników do wzięcie udziału w rozpisanej licytacji na częściową dostawę dla armii, i w tym kierunku udzieliła możliwej pomocy.

* **W Czytelni akademickiej** odbył się wczoraj wieczorek inauguracyjny, w obecności licznej młodzieży i kilku profesorów — zagajony przez wiceprezesa Czytelni p. Mateckiego. Po deklamacjach i śpiewach nastąpił odczyt p. Dąbrowskiego o autorze „Kordjana".

* **Z „Lutni".** W niedzielę 10. bm. odbędzie się w sali Domu narodnego I. wieczór muzyczny lwowskiego tow. śpiewackiego „Lutnia" z współudziałem panny Macierzyńskiej, pp. Jerzyny, Neuhausera i Słomkowskiego.

* **Z „Sokoła."** W sobotę 9. bm. odbędzie się wieczornica dla członków z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczorem.

Po koncercie z dnia 3. bm. znaleziono w sali „Sokoła" sylwetkę srebrną tudzież złoty pierścionek. Właściciel odebrać je może w kancelarji towarzystwa.

* **Amatorskie przedstawienia.** Na dochód funduszu emerytalnego stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się d. 10. bm w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie z następującym programem: Fr. Mair: „Śpiew na 7 głosów" i A. Wachnianin: „Chór Normanów" (Chór stow.). „Ostatnia kwadra" kom. w 1 akcie Paillerona. — A. Thomas: Romans z op. „Mignon" i C. Donizetti: Arja z op. „Linda z Chamounix" (p. Julia Wajtz).— Fr. Bhar: „Barcarola" solo barytonowe (p. J.) z towarzyszeniem kwartetu męzkiego. — „Na wędkę" kom. w 1 akcie. — G. Mayerberr: Śpiew Heroldów z op. „Robert djabeł".

Amatorskie przedstawienie na dochód Towarzystwa im. St. Staszica, odbędzie się w sali kasyna miejskiego dnia 12. bm.

W „Gwieździe" odbędzie się niedzielę dnia 10. bm. przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu stowarzyszenia. Rozpocznie: „Z Miłości" komedja w 1 akcie przez G. Mozera, przekład A. Walewskiego. Nastąpi: Verdi: „Ernani", cavatina i Moniuszko: „Grajek", odśpiewa p. J. B. członek stowarzyszenia. Zakończy: „Werbel domowy" obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami przez Gregorowicza. Odtańczony zostanie mazur w 4 pary.

* **Z armii.** Brygadjer obrony krajowej korpuśnej we Lwowie, jenerał Hauschka, został zamianowany komendantem kursu dla sztabowych oficerów, a na jego miejsce przeniesiony został do Lwowa jenerał Maurycy Schmidt.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę 9. bm. koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8. wieczór Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4 po południu.

* **Porucznik Schubert**, na którego w Jarosławiu senzacyjny wykonano zamach, odjechał — jak nam z Tarnowa donoszą — d. 4. bm. na klinikę do Wiednia, ponieważ rana w tyle głowy nie chce się goić. Musiano nawet z tego powodu włożyć kanulę. Schubertowi towarzyszył w podróży lekarz pułkowy dr. Rabl. Z wyjątkiem owej rany stan porucznika Schuberta jest zresztą pod każdym względem zadowalający.

* **Zmiana nazwiska.** P. Kazimierz Adam dw. im. Woytaś, praktykant konceptowy magistratu lwowskiego, zmienił za zezwoleniem namiestnictwa nazwisko swe na „Wojowski".

* **Dyrekcja Tow kredyt. ziemskiego we Lwowie** rozpisała wybory delegatów na ogólne zgromadzenie w następujących okręgach: na delegata w okręgu brzeskim, dobromilskim i Kałusz-Dolina, a na zastępcę w okręgu limanowskim. Wybory naznaczone na 25. bm.

* **Lwowska Izba notarjalna** wzywa mających chęć ubiegania się o zastępstwo zmarłego notarjusza w Kołomyi śp. Antoniego Niementowskiego, aby swe odnośne prośby do tejże Izby w przeciągu trzech dni wnieśli.

* **Na założenie wydziału medycznego** przy uniwersytecie czerniowieckim, uchwaliła tamtejsza Rada miejska 20.000 złr.

* **Walne zgromadzenie.** Z powodu podziału Stowarzyszenia wzajemnej pomocy djetarjuszy i urzędników galic. z w. ks. Krakowskiem na okręgi — zarząd zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie członków do okręgu lwowskiego należących, celem wyboru prezesa, zastępcy prezesa, sześciu członków do wydziału i dwóch zastępców do wydziału na dzień 10. listopada 1889 o godzinie 4. po południu — a gdyby na tym dniu nie jawiła się potrzebna do kompletu ilość członków — zwołuje się w tym celu powtórne walne zgromadzenie na dzień 17. listopada 1889 o godz. 4. popołudniu z tą uwagą, że na tem powtórnem zgromadzeniu zapadnie uchwała prawomocnie, chociażby się potrzebna do kompletu ilość członków nie jawiła. Posiedzenie odbędzie się w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Trybunalskiej.

* **Wakująca posada.** Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela historji naturalnej, jako przedmiotu głównego, matematyki i fizyki jako przedmiotów pobocznych w gimnazjum w Drohobyczu. Termin wnoszenia podań do 20. bm.

* **Stypendja.** Podajemy dalsze konkursa rozpisane przez Wydział krajowy na stypendja. Ogłoszono mianowicie konkurs na: 5. Stypendjum z fundacji śp. A. J. Spadwińskiego o rocznych 150 złr. (termin do 15. bm.) 6. Stypendjum z fundacji F. W. Obniskiego o rocznych 400 złr. (dla młodzieży szlacheckiego pochodzenia; termin do 15. bm.) 7. Cztery stypendja po 150 złr. z zapisu śp. L. Boznańskiego (pierwszeństwo zastrzeżone krewnym fundatora, termin do 15. bm.) — 8. Stypendja z zapisu śp. M. Konieckiego po 200 zł. rocznie (dla słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla krewnym fundatora, termin do 15. bm.) — 9. Dwa, ewentualnie trzy stypendja z fundacji śp. L. Niezabitowskiej o 260 złr. rocznie (dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla krewnych fundatora, z terminem do 15. bm.) — 10. Stypendja z fundacji im. Stupnickich i Jankowskich po 300 złr. rocznie (dla słuchaczy uniwersytetu, z zastrzeżeniem pierwszeństwa krewnym fundatora; termin do 15. bm. — 11 Stypendjum z fundacji im. ks. Pawła Kretowicza o rocznych 56 złr. (z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla petentów urodzonych w Sękowej; termin do 15. bm.) 12. Stypendja z fundacji śp. A. Żebrowskiego o rocznych 210 złr. (dla słuchaczy uniwersytetu lwowskiego z pochodzenia szlacheckiego, z zastrzeżeniem pierwszeństwa krewnym fundatora; termin do 15. bm.)

Namiestnictwo wiedeńskie rozpisuje konkurs na stypendjum konwiktowe z zapisu J. F. Hoffmanna o rocznych 315 złr, Pierwszeństwo zastrzeżone krewnym fundatora, b. proboszczowi w Zombor. Ubiegać się mogą o to stypendjum uczniowie, którzy nie przekroczyli IV. kl. gimn. Termin do 10. grudnia br.

* **Konkurs na dziełko dla ludu.** Towarz. bratniej pomocy słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach ogłasza konkurs imienia dr. Juliusza Au'a na napisanie dla włościan polskich dziełka treści ekonomicznej, tyczącej się: bądź spółek rolnych, bądź banków włościańskich, lub też innego rodzaju stowarzyszeń, mogących bezpośrednio przynieść korzyść naszemu ludowi wiejskiemu.

Warunki konkursu: 1. Dziełko ma być napisane w języku literackim, przystępnym dla ludu wiejskiego. 2. Objętość w druku ma wynosić od 3—5 arkuszy. 3. Termin nadsełania do 1. maja 1890 r. 4. Nagroda konkursowa wynosi 100 zł. 5. Wydawnictwo nagrodzonej broszury jest własnością autora, z tem jednak zastrzeżeniem, iż jeśliby w przeciągu 3 miesięcy od czasu ogłoszenia rezultatu konkursu dziełko to do druku oddanem nie było, prawo wydawnictwa przechodzi na Tow. bratniej pomocy w Dublanach. 6) Rękopisy mają być nadsełane pod adresem Tow. „Bratniej pom." słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach z dołączeniem zapieczętowanej koperty, opatrzonej tytułem i godłem dziełka, a zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora. 7. Sąd konkursowy składają panowie dr. Bronisław Dulęba, dr. Ludwik Finkel, Iwan Franko, dr. Tadeusz Rutowski, Stanisław Szczepanowski, Bolesław Wysłouch i ze strony słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach ak. Stefan Surzycki. 8. Rezultat konkursu zostanie ogłoszony w pismach.

* **Illustrowany dziennik rozporządzeń państwowych.** Ostatni numer tego dziennika (LIX.) wyszedł — z ilustracjami! Objaśniają one tekst rozporządzenia gabinetowego z d. 20. października 1889 o uniformach urzędników. Dzięki temu *Dziennik rozporządzeń państwowych* wygląda formalnie jak żurnal.

* **Rewizje domowe** nie schodzą u nas z porządku dziennego. Onegdaj — jak donosi *Czerwona Ruś* — odbyła się taka rewizja we wsi Żurawnikach, pow. lwowskiego, u tamecznych włościan Dmytra i Aleksego Hładuna i Fedora Meszczyszyna. Rewizji dokonał komisarz lwowskiego starostwa p. Zawistowski w asystencji czterech żandarmów. Dmytro Hładun został aresztowany i stosownie do zarządzenia p. komisarza osadzony na dni 7 w więzieniu.

* **Tragiczny wypadek.** Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Około wsi Wojtołoki, w pow. trockim, artylerja odbywała manewra, przyczem strzelano do celu kartaczami. Po odejściu wojska, włościanie znaleźli na polu kulę armatnią i zaczęli ją oglądać ciekawie. Jeden z nich podniósł bombę i dla zabawy cisnął ją o kamień. Nastąpił straszny wybuch. Z sześciu ludzi będących w polu, ani jeden cało nie wyszedł; włościanin Sosnowski padł trupem na miejscu; Haniewicz postradał jedną rękę i obie nogi, inni srodze pokaleczeni tak, iż życiu nieszczęśliwych grozi niebezpieczeństwo.

* **Nowy gmach pocztowy** zwidzają od dwóch dni delegaci ministerstwa handlu, radca dworu i jeneralny inspektor poczt p. Koch i radca sekcyjny p. Wunderlahn. P. Koch bada szczegółowo wszystkie urządzenia i przyrzekł, iż postara się w najkrótszym czasie o zaprowadzenie tak zwanego „Packetpostbestellung."

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kłuwińce, w powiecie husiatyńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

* **Do Ameryki.** Ks. Grzegorz Hruszk, wikarjusz przy cerkwi metropolitalnej św. Jura we Lwowie, znany jako utalentowany kaznodzieja, wyjechał w niedzielę do Ameryki do tamtejszych kolonij ruskich. Również wyjechał za ocean p Szczęsny Zahajkiewicz, młody a utalentowany pracownik na niwie pedagogicznej. Udaje się on do Chicago, gdzie ma objąć posadę kierownika szkoły polskiej.

* **Zdałoby się i u nas.** Ważną nowość wprowadził zarząd poczt w Berlinie, utworzeniem poczt jezdnych. Od 1. bm. co dzień (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) funkcjonuje w stolicy od g. 10 rano do 7 wieczór, specjalna służba pocztowa uliczna, której zadaniem jest, użyć przeznaczonego na przewóz listów czasu do ich przesortowania itd. Przez to zyskuje się ogromnie na czasie i listy mogą być doręczane stronom co najmniej o godzinę wcześniej, niż przedtem. Poczty uliczne funkcjonują w wozach specjalnie na ten cel utworzonych. Publiczność może także wprost do nich rzucać listy. Na wozach jest napis wskazujący kierunek, w którym krążą.

* **Na karę śmierci** przez powieszenie została skazana w Krakowie onegdaj Franciszka Frasiówna, 24 letnia wyrobnica z Rajska za zamordowanie 15 miesięcznego swojego dziecka.

* **Krwawe zajście.** Między robotnikami cegielni za Stryjską rogatką, a nadzorcą robotników toru wyścigowego, Karolem Kozyrskim, wszczęła się onegdaj w południe w szynkowni pod l. 2 na Bednarówce, sprzeczka, która przeszła w bójkę, przyczem Kozyrski uległ tak mocnemu skaleczeniu w głowę, że musiano go odwieźć do szpitala. Przy tej awanturze poniósł i szynkarz szkodę, gdyż strącono mu z szynkfasu beczułkę z wódką i stłuczono 11 szyb w oknach.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 7. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d 6. bm do 12. godz. w południe dnia 7. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od SE do SW, co do siły słaby (1,0), niebo przeważnie zachmurzone (8,0), powietrze bardzo wilgotne (91% wilg. względ.)

Średnia temperatura w tym czasie była + 6·5°, najwyższa 10·0° C, najniższa + 3·0° C, nad ranem.

Opadu nie było. Cała doba była zachmurzona i mglista.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w północn. Skandynawii; zwyżka 775—770 w okolicach Moskwy; zniżka drugorzędna w zatoce Lyońskiej.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 769 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 7. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do + 3·0° C; niebo będzie zachmurzone (8—10), względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany, deszcz nieznaczny.

* **Jutro**, d. 8. listopada: św. 4 Koronat. — św. Nestora M.

Odpowiedź od Administracji. *Wny Pan Józef M.* w Terpiłówce. Zażalenie Szan. Pana co do nrów 253 i 254 przedłożyliśmy gdzie należało.

— **Z życia ś. p. Chałubińskiego** Było znamiennym rysem tego wyjątkowego człowieka, że zarówno umysły zjednywać jak i serca wdzięczne hołdować umiał.

Jako lekarz i profesor, zyskał Chałubiński stanowisko zupełnie wyjątkowe. Z rzadką jednomyślnością przyznawali starsi i młodsi, że przy łóżku chorego przewyższyć go nie było można w ścisłem spostrzeganiu, w bystrem zestawieniu jego wyników i subtelnym ich rozbiorze. A już co do obszaru doświadczenia, co do zasobu postrzeżeń, które zebrał, a wyjątkową pamięcią w umyśle utrwalił i zbliżyć się do niego było niełatwo.

W studjach przyrodniczych wyćwiczył zmysły i umiejętność władania niemi, udoskonalił dar spostrzegawczy. W logicznem wyćwiczeniu umysłu zyskał metodę badań, umiejętność wiązania szczegółów i nieporównaną trafność odnajdywania wskazań lekarskich.

Na tak trwałych podstawach opierała się jego wiedza lekarska i sztuka stosowania jej w zadaniach konkretnych, przy łóżku chorego, i one same powinny mu były zjednać powodzenie na polu praktyki lekarskiej. A obok tych zasadniczych przedmiotów, Chałubiński, bystry psycholog, posiadał nieporównany dar obchodzenia się z chorymi i umiał, jak mało kto wlewać otuchę i budzić zaufanie chorego. To też działalność jego, jako lekarza, zaraz z początku po za średnią wybiegła miarę a potem, przez całe już życie była prawdziwie zdumiewającą. Imię jego, jako dzielnego lekarza, znane było w kraju całym, a i po za jego granicami znalazło uznanie.

Od samego początku zawodu swego odznaczał się rzadką bezinteresownością i poświęceniem się dla ludzkości. Znakomity śp. dr. Wilhelm Malcz, w krótkim czasie poznawszy naukę i zdolność Chałubińskiego, niejednokrotnie nim się wyręczał i wielu go domom rekomendował. Dobrze też znali ubodzy młodego doktora, który chętnie zwiedzał facjatki Starego Miasta lub sutereny, gdzie bieda miała już siedlisko, i gdzie oprócz porady nieraz i na lekarstwo fundusik zostawiał — a już uczącej się młodzieży trwałym i przychylnym był przyjacielem i doradcą.

Na stanowisku lekarza nie miał sobie równego pod względem pojmowania swych obowiązków. Był to typ „lekarza człowieka", daleki od wszelkich pozahumanitarnych dążności.

Jako profesor nie błyszczał Chałubiński barwnością wykładu ani potoczystem słowem; nie starał się o popis z własnym umysłowym zasobem, lecz go wyrabiał w słuchaczach; uczył ich widzieć i myśleć. Jego lekcje pociągały słuchaczy, choć wymagały większego z ich strony umysłowego nakładu. Ale trud ten wprędce się nagradzał, a słuchacz, zrazu obojętny, wprędce stawał się gorliwym i serdecznie mistrzowi oddanym uczniem.

Te węzły, które się między profesorem a studentami w klinice zawiązywały, ścieśniały się jeszcze w życiu zawodowem, w którem Chałubiński przyświecał zawsze godnością postępowania, życzliwością dla młodszych i nieobłudnem koleżeństwem.

Uznanie i cześć, towarzyszyły mu stale. Publicznie, wyraziły się one: w r. 1873 przez utworzenie stałego funduszu nagród konkursowych imienia Chałubińskiego, przy warszawskiem towarzystwie lekarskiem; w d. 6. października r. 1881, przez wybór na przewodniczącego w komitecie zarządzającym kasą pomocy naukowej; wreszcie — w roku bieżącym, przez założenie Muzeum tatrzańskiego imienia Chałubińskiego.

Chałubiński po raz pierwszy dotkliwie zapadł na zdrowiu w r. 1886.

Leczył on podówczas zmarłego w grudniu tegoż roku nieodżałowanej pamięci Wacława Szymanowskiego, z którym oddawna łączyła go serdeczna przyjaźń.

Razu jednego, odwidzając chorego, w końcu listopada, Chałubiński odezwał się do otoczenia: Źle z nami. I kilka kropel łez stoczyło się po twarzy starca, na której ślad cierpień fizycznych był już widoczny.

Warszawa widziała go po raz ostatni w lipcu 1888. Gdy wyjeżdżał wówczas do Zakopanego, nie przeczuwano, iż już nie powróci.

P. Zygmunt Kramsztyk podaje w *Kurjerze Warszawskim* projekt uczczenia pamięci dr. Chałubińskiego obmyślony przez śp. Dziewulskiego.

Już przed kilku miesiącami widocznem było, że dnie prof. Chałubińskiego są policzone. Dziewulski miał zamiar i zamiar ten wielokrotnie wypowiadał tym, co go otaczali, aby po śmierci prof. Chałubińskiego zakupić jego dom w Zakopanem, obszernym lasem otoczony i aby do tego domu przenieść Muzeum tatrzańskie jego imienia.

Muzeum zyskałoby obszerne pomieszczenie, dostatek gruntu dla postawienia typowych budynków. urządzenia specjalnego ogrodu botanicznego, wreszcie może i dla zabaw, któreby dochód przynosić mogły. Muzeum takie, połączone z pracownią, ze stacją meteorologiczną itd. mogłoby dla nauki o Tatrach wielkie przynieść pożytki.

Pomieszczenie muzeum, które już nosi nazwę prof. Chałubińskiego, w jego własnym domu, byłoby niewątpliwie najpiękniejszem dla jego pamięci uczczeniem.

— **Strejk** cieśli okrętowych w Hamburgu wzmaga się D. 6. bm. zamknięto wiele warstatów. Obawiają się rozruchów.

— **Petersburg** 6 listopada. Zaślubiny carewicza z księżniczką pruską Małgorzatą odbędą się niebawem.

— **Dostojni muzycy.** Jedna z gazet francuskich podaje statystykę współczesnych nam książąt i księżniczek, odznaczających się talentem muzycznym. Według tej gazety, królowa Wiktorja i księżna Ludwika grają wyśmienicie na organach, księżna Walii jest znakomitą pianistką, książę Edynburski grywa na skrzypcach, a książę Connaught na flecie. Cesarzowa austrjacka Elżbieta gra artystycznie na cytrze, król grecki na dzwoneczkach i szklankach, zaś królowa rumuńska na arfie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **„Pepa".** W ostatnich czasach rozmaici komedjopisarze francuzcy na czele z Dumasem i Sardou usiłowali ośmieszyć uchwalone we Francji rozwody. Kwestja ta, mająca w innych krajach znaczenie tylko teoretyczne — we Francji inaczej się przedstawia, tam bowiem idzie o zagadnienia, mające na oku cele praktyczne. Sankcja rozwodów we Francji, w pierwszych szczególnie czasach, doprowadziła do rozmaitych śmieszności, które ze sceny uwydatnić chciano w sposób bardzo jaskrawy. Jakkolwiek zdawało się, że w „Divorçon" kwestja ta ostatecznie do syta omówioną została, toć przecież i farsista Meilhac nie dał za wygranę i chciał także głos zabrać w donioslej tej dla swoich ziomków sprawie. I chociaż równocześnie prawie wystawiano w innym teatrze paryskim „Divorçon", Meilhac zaprezentował Paryżanom w innym teatrze „Pepę" o temacie bardzo pokrewnym.

W klasztorze w Neuilly przebywa pani Iwona de Chambreuil (panna Pankiewicz), starająca się o rozwód z swoim mężem p. Rajmundem (p. Woleński), z którym żyła przez lat trzy i który — pomimo, że pobrali się li tylko z miłości, kochając się na zabój w sobie — oszukiwał ją już w pierwszym roku po ślubie, a w trzecim gonił nawet za jakąś „małą" z baletu.

Pani Iwona, kobieta piękna, pełna temperamentu, uwielbiająca swego męża, oburzona tą niewiernością, opuszcza go, wytacza proces rozwodowy i szuka schronienia w klasztorze, w którym bawi równocześnie Pepa (panna Pysznik), czarująca kreolka, siostrzenica prezydenta jakiejś fantastycznej rzeczypospolitej, p. Ramiro de Vasquez (p. Frenkiel). Iwona i Pepa poznały się w klasztorze i pokochały się. Paryżanka wtajemnicza kreolkę we wszystkie mysterja miłości, stara się wzbudzić w niej wstręt do rodu męzkiego i... wywołuje skutek wprost przeciwny. Panią Iwonę odwidza w klasztorze przyjaciel jej męża, egzaltowany młodzieniec Gaston de Guerche (p. Kwieciński), który ją pociesza i zamiast wyperswadować jej przesadną egzaltację rozwodową — zakochał się po uszy w młodej rozwódce i nie oglądając się wcale na to, co stanie się z jego przyjacielem, ofiaruje jej swe serce i rękę. Iwona w rozpaczy, byle tylko dokuczyć Rajmundowi, wmawia w siebie, że kocha Gastona, utwierdza go w tem, i pewnego pięknego dnia oświadczają rozpromienieni Pepie, że ślub ich wkrótce się odbędzie. Sądzą oni, że nowina ta uszczęśliwi Pepę. Zawiedli się jednak. Pepa przypuszczała bowiem, że Gaston dla niej tylko bywa w klasztorze — oczekuje lada chwila jego oświadczyn, a na wiadomość o zamierzonem małżeństwie obojga, zaledwie na nogach utrzymać się może, wpada w rozpacz — życie jej złamane.

I przez usta Pepy wypowiada Meilhac swoją tezę. Staje on jako obrońca jedynej, prawdziwej w życiu miłości. Pepa woła w uniesieniu, iż kobieta raz tylko w życiu kochać może i raz tylko może miłość ofiarować mężczyźnie, temu mianowicie, który pierwszy w jej sercu rozdmuchał to uczucie. Z tego wychodząc stanowiska, musi się małżeństwo uważać jako związek nierozerwalny; kobieta nie może dać już tej miłości innemu mężczyźnie, którą ofiarowała jednemu — chyba że obydwóch oszukuje.

Pepa, to dziecko rozmarzone, dumne, kapryśne, kochające pierwszy raz w życiu miłością bez granic, czystą, idealną — ukrywa przed wszystkimi rozpacz, rozrywającą jej serce — i decyduje się, tak samo jak Iwona, zemścić się na wszystkich i zostać żoną pierwszego lepszego.

Nadarza się jej do tego sposobność najlepsza. Wujaszek jej p. Vascquez chce Pepę koniecznie wydać za mąż. W Monte Carlo zaprzyjaźnił się z Rajmundem, dowiedział się o jego procesie rozwodowym, stara się w Rzymie o uzyskanie rozwodu i perswaduje Pepie, że idealnym jej konkurentem byłby Rajmund.

Zrządzeniem losu przybywa właśnie Rajmund w odwiedziny do swej żony, dowiaduje się o tem, że dawny jego przyjaciel sprzątnąć mu chcę Iwonę, i postanawia zdobyć napowrót afekta najdroższej swej małżonki udawaniem, że poślubić zamierza Pepę. Oświadcza się jej — i zostaje przyjętym na przekór Gastonowi i Iwonie.

P. Chambreuil dziwnie pojmuje życie. Wycho

dzi on z tego założenia, że mężczyzna to pan świata, jemu wszystko wolno.

Sam goniąc za użyciem i w niem wyłącznie widząc czar życia, prawi kazanie na temat nienaruszalności związku małżeńskiego, prawi je w trakcie procesu rozwodowego z swą żoną, twierdząc, iż nie powinna ona powtórnie wyjść zamąż, chyba — znowu za niego.

Pepa jest to oryginalne zjawisko psychologiczne. Kapryśny ten podlotek marzycielski ma wiele przebiegłości i sprytu — przedewszystkiem ów czar niewieści i wdzięk, który ostatecznie przykuwa do niej Gastona, poznającego wreszcie, że miłość dla Iwony była tylko komedją, że on uwielbia właściwie tylko Pepę i dla niej gotów oddać życie.

Następuje wreszcie w akcie III. scena wzajemnego porozumienia się Iwony z Rajmundem; poznają się, że kochają się w sobie ciągle jeszcze, tak samo, jak dawniej, że dłuższa rozłąka miłość tę spotęgowała tylko, że odgrywali jedynie komedję uporu — padają więc sobie w objęcia. Rajmund przyrzeka jej solennie stronić od „małych" z baletu, i rzecz kończy się tem, że pogodzeni małżonkowie kojarzą małżeństwo Pepy z Gastonem.

Opowiedzieliśmy tylko po krótce treść „Pepy", trzyaktowej komedji Meilhaca, wystawionej wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie. Dodać jeszcze winniśmy, że rzecz jest napisana bardzo zręcznie, zabarwiona dowcipem i humorem francuskim. Przytem podnieść należy to, że w całej sztuce nie ma ani jednej drażliwej sytuacji, że nawet pensjonarka nie miałaby powodu rumienić się. Dyalogi niektóre tylko wydawały nam się zbyt długiemi, uwaga wszakże nie jest też naprężoną — a i z góry przewiduje każdy, iż Iwon pogodzi się z Rajmundem i że Pepa zdobędzie sobie Gastona — blednie zainteresowanie się, płynące z samego zawikłania.

Wczorajsze wystawienie „Pepy" było bardzo staranne. P. Barącowi należy się szczera gratulacja. Wystawa była bardzo efektowna — sprawiono nawet nowe meble — i *mis en scene* niepozostawiało nic do życzenia. Obsada ról była idealnie dobra. Po raz pierwszy może nam się zdarza, że pod tym względem nie mamy rekryminacyi zgoła nic do zarzucenia.

Tytułowa rola dostała się w udziale pannie Pysznik i znalazła w niej doskonałą interpretatorkę. Jakkolwiek utalentowana ta artystka łatwo mogła przypomnieć przedstawione przez nią w ostatnich czasach postacie z „Vossa", „Naszych poczciwych wieśniaków" i „Dworu we Władkowicach" — które to wszystkie role odegrała tak świetnie — toć przecież nie mieliśmy ani na chwilę żadnej reminiscencji. — Stworzyła postać oryginalną i bardzo szczęśliwie obmyślaną. Była to „Pepa" pełna powabu i wdzięku, egzaltowana istota, młode dziewczę rozmarzone — takie jakie mieć chciał Meilhac. A przytem wyglądała zachwycająco. Podnieść też należy bardzo gustowne i piękne toalety, któremi nam wczoraj zaimponowała ulubienica naszej publiczności. Oklaskom i wywoływaniom nie było też końca, a po akcie pierwszym wręczono pannie Pysznik okazały kosz kwiatów.

Równorzędną — chociaż nie tytułową rolę — Iwony odegrała panna Pankiewicz wybornie. Artystka ta, pełna temperamentu i finezji, była doskonałem *pendant* do Pepy — artystki te uzupełniały się wzajemnie, i prawdziwą było satysfakcją patrzeć na ten turniej dwóch artystek — z których każda w swoim rodzaju była wyborną.

Personel męski nie dał się jednak zaćmić wczoraj przez świat niewieści i wytrzymał zwycięsko to współzawodnictwo płci pięknej.

Na pierwszem miejscu wspomnieć musimy o p. Frenklu, który stworzył świetnie oryginalną postać fantastycznego prezydenta republiki Ucharakteryzowanym był wybornie i grał tak — że publiczność wybuchała ciągłym śmiechem i wywoływała bezustannie benjamina swego.

Pp. Woleński i Kwieciński zasłużyli też w zupełności na oklaski, któremi ich obdarzono, wywiązali się z wszelkich powierzonych sobie ról. W ogóle sztuka poszła wczoraj jak najlepiej. Publiczność ubawiła się serdecznie i dzięki znakomitej grze wszystkich i staranności dyrekcji, utrzyma się „Pepa" niezawodnie w repertoarze. (?)

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek po raz szósty „Kapitan Fracassa" operetka w 3 akt. Dellingera. — W piątek po raz drugi „Pepa" komedja w 3 aktach Meilhaca i Genderaxa. — W sobotę „Boccacio" operetka w 3 aktach Suppego. Pierwszy gościnny występ p. Bocskaj zaangażowanej na cztery gościnne występy. — W niedzielę po poł. „Otello" z panem Zawadzkim. — Wieczór „Kapitan Wilson" operetka Sullivana. — W poniedziałek przedstawienie składane: 1) „Mój mały" z p. Zbońskim. 2) Po raz pierwszy „W cztery oczy" komedyjka Fuldy. 3) „O Józię" Bałuckiego i 4) po raz pierwszy „Dorota" operetka Offenbacha. — We wtorek „Donna Juanita" operetka z panią Bocskaj. — We środę piąta premiera w bieżącym sezonie „Kłusownicy" (Wilddiebe), komedja anonima, którym ma być syn artystycznego kierownika Burg-teatru dr. Förstera. Komedję tę grano w Burg-teatrze w lutym br. z wielkiem powodzeniem.

— Teatr ruski. Dziś we czwartek odbędzie się pierwsze przedstawienie teatru ruskiego pod dyrekcją p. Biberowicza we Lwowie w sali tow. „Frohsinn". Wszystkich przedstawień będzie 12. Dziś przedstawionym będzie po raz pierwszy dramat Karpenki Karego pt. „Kto winien?"

Dział ekonomiczny.

Z powodu podwyższenia w Banku austro-węgierskim stopy procentowej przy eskoncie weksli i lombardzie o 1%, zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu dyrekcja Banku krajowego nad tem, czy i Bank kraj. nie powinienby podwyższyć stopy procentowej w równej mierze. Po dokładnem zbadaniu obecnego położenia, postanowiła dyrekcja nie podwyższać na razie stopy procentowej. W ten sposób Bank krajowy stał się prawie tańszym od Banku austro-węgierskiego. Obecnie pobiera bowiem Bank krajowy od reeskontu 4%, zaś od eskontu i lombardu 5%.

Taryfa strefowa. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Pradze uchwalono dążyć do zaprowadzenia taryfy strefowej.

Giełda zbożowa. Wiedeń, 6. listopada. Pszenica na wiosnę 8·71, żyto na wiosnę 7·65, owies na wiosnę 7·58, kukurudza na maj i czerwiec 5·43.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Franciszek Smolka, członek Wydziału krajowego wystosował dziś pismo do p. marszałka krajowego, w którem uprasza go, ażeby podał do wiadomości sejmu, że z posady członka Wydz. kraj. z dniem dzisiejszym rezygnuje, zwracając pobraną za miesiąc listopad płacę.

W piśmie tem dr. Smolka dziękuje tak p. marszałkowi jak i kolegom swoim, członkom Wydziału krajowego, za okazywane mu względy, nie mniej też swoim współpracownikom w departamencie gminnym za ich najszczersze poparcie w pracy około dobra kraju.

Wypadek ten — tak niespodziewany — wywołał niemałe wrażenie nie tylko w Wydziale krajowym lecz oraz i wpośród posłów sejmowych.

Dziś zebrała się z tego powodu nadzwyczajna sesja Wydziału krajowego.

W gronie posłów miejskich, od czasu jak p. Romanowicz oświadczył, iż nie może przyjąć mandatu do Wydziału krajowego, panowało ogólne przekonanie, że należy wybrać ponownie p. Smolkę członkiem Wydziału krajowego, a jako zastępcę jego wybrać p. Romanowicza. Obecnie nastąpiła konsternacja.

Większość posłów miejskich oświadczy się prawdopodobnie za p. Dworskim, burmistrzem z Przemyśla na członka Wydz. kraj. a za p. Romanowiczem na zastępcę jego. Jest podobno mowa i o innej kandydaturze z kurji miejskiej, lecz ta przedstawia się lewicy jako wyciąganie kasztanów z ognia na rzecz skrajnej prawicy.

Na wczorajszem posiedzeniu „stronnictwa konserwatywnego" uchwalono głosować za przejściem do porządku dziennego nad projektem ustawy o pisarzach gminnych głównie z powodu, że nie ma nadziei, ażeby projekt w formie przedłożonej uzyskał sankcję cesarską.

Czy powód taki można brać na serjo? I gdzieżby było konstytucyjne prawo sejmu, gdyby zawsze oglądano się tylko na ewentualność uzyskania sankcji? W takim razie uchwalałby sejm zawsze tylko to, na coby rząd z góry dał swe *„placet."*

Dziś popołudniu odbywa się dalsze posiedzenie „stronnictwa konserwatywnego".

Telegramy „Gazety Narodowej."

Kraków d. 7. listopada. Z Piotrkowskiego donoszą tu, że zakładają tam telefoniczne połączenia między stacjami kolejowemi dla celów wojskowych.

Wiedeń dnia 7. listopada. Arcyks. Franciszek Ferdynand (domniemany następca tronu) po skończonym urlopie w grudniu, przeniesie się z załogi praskiej do peszteńskiej. Łowy dworskie w Hodoninie (Göding na Morawie) odbędą się pod jego przewodnictwem. — Z Bukaresztu przybył tu poseł austrjacki hr. Gołuchowski. — Poseł austrjacki w Belgradzie, jenerał Thömmel, bawiący tu obecnie oświadczył, że położenie w Serbii jest dla pokoju Europy w ogóle jak i dla Austrji dość pomyślne. — Austrjacki ambasador w Londynie, hr. Deym udał się do swoich dóbr w Czechach.

Wiedeń d. 7. listopada. Konferencje biskupów skończą się w niedzielę obiadem u nuncjusza. Jeneralny synod kalwiński postanowił uważać wyłączonych ze swego kościoła za bezwyznaniowców i odmawiać im posług kościelnych, do których dotychczas pastorowie kalwińscy byli zmuszani.

Wiedeń d. 7. listopada. Podług *Fremdenblattu* Rada państwa zajmie się także projektem, który ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po czynnych oficerach rozciąga i na wdowy i sieroty po oficerach niezostających w czynnej służbie. Wniesienie tego przedłożenia należy jeszcze do rokowań z rządem węgierskim.

Wiedeń d. 7. listopada. Wieści o rokowaniach z Rumunią względem zawarcia traktatu handlowego są bezpodstawne.

Wiedeń d. 7. listopada. Król Milan zamierza za kilka dni udać się do Belgradu celem ratyfikacji umowy między Natalią a rejencją. Następnie uda się na dłuższy czas do Paryża.

Preszburg d. 7. listopada. Będący tu w śródmieściu skład obuwia fabryki Mödlingskiej został wczoraj w nocy do szczętu zrabowany. Zabrano prócz tego około 100 zł. gotówki.

Berlin d. 7. listopada. Wkrótce wydany będzie najszczegółowszy regulamin co do honorów, jakie w pewnych wypadkach robione być mają cesarzowi i członkom dynastji.

Luksenburg d. 7. listopada. Sejm luksemburski został otwarty bez mowy tronowej. Wybrano dawne prezydjum.

Petersburg d. 7. listopada. Jak słychać, otwarte listy byłego pastora tutejszego Daltona, wystosowane do Pobiedonoscewa, dostały się do rąk cara podczas jego pobytu w Danii i miały wywrzeć na nim wrażenie. Car miał napisać upominająco do Natalii, zaczem się zanosi na spokojne ułożenie stosunków międzynią a Milanem.

Lizbona d. 7. listopada. Niezmierne zamieszanie wywołało kazanie tutejszego patrjarchy podczas żałobnego nabożeństwa za króla. Oświadczył on z ambony, że król nie może wejść do nieba i będzie musiał długo przebywać męki czyśćcowe. Ludność jest niesłychanie wzburzoną, bo zmarłego króla nadzwyczaj kocha, a będąc ściśle religijną, słów patrjarchy w wątpliwość podawać nie może. Postępek ten patrjarchy wywołał w dziennikach burzę a u dworu takie rozjątrzenie, że nuncjusz wdać się musiał.

W nocie do ministra spraw zagranicznych oświadczył nuncjusz, że kazanie patrjarchy było niestosowne a nadto sprzeczne z przesłaną królowi absolucją papiezką. Rząd wezwał zatem patrjarchę, aby cofnął swoje wyrazy, ale patrjarcha się oparł i oświadczył publicznie, że król był wprawdzie dobrym człowiekiem, ale oraz wielkim grzesznikiem i dlatego potrzebuje modłów swoich poddanych. Rozdrażnienie jest niezmierne. Minister sprawiedliwości będzie się musiał podać do dymisji za to, że zaniedbał natychmiast skarcić patrjarchę. Dwór i prasa stoją po stronie nuncjusza, a ludność uznaje tylko władzę patrjarchy, i scysja ta między władzami kościelnemi staje się groźną dla spokoju religijnego.

Rzym d. 7. listopada. Jak zapewniają zawarte w zasadzie między Rosją a Watykanem, ale niepodpisane jeszcze porozumienie, odnosi się tylko do obsadzenia osieroconych stolic biskupich. Załatwienie innych spornych kwestyj odroczono.

Belgrad dnia 7. listopada. Jak słychać, wkrótce przybędzie tu Hahn, dyrektor Länderbanku względem nowej pożyczki serbskiej. Przywódzcy radykałów tutejszych Katicz i Lebarewicz zrobili z kilkoma towarzyszami wycieczkę do Nowego Sadu i Karłowic (w południowych Węgrzech). Tamtejsi Serbowie przyjęli ich jak najserdeczniej.

Konstantynopol d. 7. listopada. Wiadomość roztelegrafowana z Aten, że Szakir-basza udał się z trzema okrętami wojennemi i jednym pułkiem, ażeby poskromić bunt, który wybuchł między wojskami w Sphakia, nie ma podstawy. Tylko tyle jest prawdą, że podczas gdy Szakir-basza objeżdża Kretę, tureckie statki wojenne krążą u jej wybrzeży dla czystej przezorności.

Londyn d. 7. listopada. W wyborach do Rad miejskich w Anglii i Walii (bez Szkocji i Irlandji) zwyciężyli konserwatyści) (ministerjaliści) w 45, liberalni unioniści (frakcja trzymająca obecnie z rządem) tylko w 3 a liberały (gladstonowcy) w 81 miastach.

Z ostatniej depeszy Stanleya z Kongo okazuje się, że Emin basza i Jephson zostali przez mahdzistów pojmani, ale zdołali umknąć, niewiadomo w jaki sposób. Odkryto nowe jezioro Albert Edward Nyanza, które jest zachodnio-połdniowem źródłem Białego Nilu, jak jezioro Wiktorja Nyanza jest jego źródłem wschodnio-połdniowem.

Pułkownik Smith, jeneralny konzul angielski w Zanzibarze, bawiący tu na urlopie, otrzymał nakaz powrócić na swoją posadę.

Nowy Jork d. 7. listopada. Przy wyborach prowincjonalnych zwyciężyli demokraci (przeciwnicy teraźniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych) w stanach (prowincjach) Nowy Jork, Maryland, Wirginia, Ohio i New-Jersey małą, a w Jowa znaczną większością.

Wiedeń dnia 7. listopada godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 314·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 333·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148·40. Akcje Unionbanku 242·—. Akcje kolei Karola Ludwika 190·—. Akcje kolei Północnej 260·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 132·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 240·35. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 188·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·25. Akcje Tow. tureckiego 119·50. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 220·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 260·50. Akcje Bankvereinu 117·70. Rosyjski rubel papierowy 124·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·35. 5% renta węg. pap. 97·55. Napoleondory 9·45. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	189·—	192·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·50	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281·—	285·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 6%	—·—	—·—
" " " 5%	100·35	101·35
" " " 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·50	98·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·50
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
" " " " 4½% los. w 52 l.	98·70	99·70
" " " " 4% los. w 56 lat.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
" " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·55	5·65
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·42	9·52
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·22³/₄	1·24³/₄
100 marek niemieckich	58·—	59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. listopada 1889.

Hotel Żorża. S. hr. Dzieduszycka z Jezupola. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. K. Łuniewzki z Marjampola. Z. Stojowski ze Stanisławowa. M. br. de Vay z Węgier. M. hr. Wolański z Pauszówki. H. Goldstein z Wiednia. E. Stojowski z Jaszczwi. W. Grünes z Wiednia.

Hotel Francuski. Oberstl. Oboleschew i Rotmistrz Lawientiew z Rosji. L. hr. Cigalia z Ispas (Bukowina). Dr. J. Wrobel z Czerniowiec. R. Matkowski z Krakowa. K. Marmaross z Karowa.

Hotel Langa. L. Moszyński z Lubaczowa. H. Schulc z Przemyśla. M. Dydek z Sołotwiny. W. Witwicki z Rohatyna. D. Hannig z Berna. G. Kräwinkel z Hagen. A. Pircher F. Köhler, M. Ibold, A. Bunzl, L. Eainer i S. Kohn z Wiednia. M. Geschwind z Rzeszowa. S. Flecker z Drohobycza.

Hotel Angielski. A. Bogusz z Zawałówki. W. Janiga z Szufraganki. F. Borysiekiewicz z Cwitawy. W. Rycharski z Podhorzec. W. hr. Baworowski ze Strusowa. O. Minz ze Stanisławowa. Dr. W. Rosenheck ze Śniatyna.

Hotel Krakowski. A. Bednarz z Oleska. A. Witosławski z Brodów. Z. Pruszyński z Krakowa. R. Szołdra z Rzeszowa. T. Drzewiecki z Niebylec. A. Niederreiter ze Złoczowa. Z. Liskowacki z Przemyśla.

Hotel Kuhna. W. Zarzycki z Koropca. M. Krynicka z Dąbrowicy. Z. Maksymowicz z Zakliczyna. S. Weitzen ze Stanisławowa.

ROZMAITOŚCI.

= Nowy król portugalski, Carlo I. nie jest [illegible] bliżej znany, ponieważ za życia ojca trzymał się na uboczu i do spraw państwowych wcale się nie mięszał. Jest on wzrostu średniego, smukły i wcale przystojny, mimo rudych włosów. Wykształcenie otrzymał wszechstronne. Mówi płynnie po francusku, hiszpańsku, włosku, angielsku i niemiecku. Podróżował wiele, a w umiejętnościach politycznych jest biegły. Od trzech lat już ożeniony z księżniczką Amalią, córką hr. Paryża. Żyje z nią bardzo dobrze. Mają już małego synka.

= Długi wielkich państw europejskich zestawia przeglądowo „Economiste française". Z zestawienia tego wynika, że na każdego mieszkańca Paryża wypada 790, Frankfurtu a. M. 317, Medjolanu 218, Wiednia 193, Berlina 154, Hagi 136 franków. Najwyższą jednak sumą pochlubić się może Bruksela, gdzie na głowę wypada 1605 franków.

— Do uniwersytetu w Helsingforsie uczęszcza obecnie 1,837 studentów, w tej liczbie 17 kobiet. Dwie z nich poświęcają się medycynie, siedm — historji, a ośm — matematyce.

= O zagadkowym wypadku donoszą z Jaszberény na Węgrzech. Siedm osób, które miały wystąpić w pewnym procesie karnym jako świadkowie obciążający, zachorowało nagle ze wszelkiemi oznakami otrucia. Jedna z nich nawet już umarła.

Budapesti Hirlap donosi w tej sprawie, co następuje: Przed trybunałem w Beregszasz wytoczono rozprawę karną o krzywoprzysięstwo, niejakiemu C. K., który przysiągł, iż weksel przedłożony przez jego wierzyciela, a opiewający na sumę 5.400 zł. jest sfałszowany, on (C. K.) bowiem wystawił go tylko na 400 zł. Rzecz przekazane sądowi karnemu, a K. miał sobie wyszukać 6 fałszywych świadków, którzy zobowiązali mu się potwierdzić jego zeznanie. W ostatnim jednak dniu przed rozprawą obudziło się w nich sumienie i oświadczyli K., iż zeznają tylko prawdę. W pewnym szynku gdzie się z nim zeszli, K. usłyszawszy ich stanowczą odpowiedź, kazał podać wódki. Jaka to była wódka, nie wiadomo; dość, że wszystkich owych 6 ludzi zachorowało wśród symptomów otrucia. Pomoc lekarska zdołała ich ocalić. K. C. stanie obecnie przed sądem jako poszlakowany nietylko o krzywoprzysięstwo, lecz także o zbrodnię usiłowanego na sześciu osobach otrucia.

= Uniwersytety nie wszędzie otwierają swe podwoje gościnnie dla kobiet, najszczelniej zaś zamknięte są one dla kobiet w Niemczech. Otóż stowarzyszenie pań niemieckich, które niedawno odbywało w Erfurcie swe piętnaste zgromadzenie ogólne, zwróciło się do dwunastu rządów niemieckich z prośbą o dopuszczenie kobiet do egzaminu dojrzałości w gimnazjach, coby w dalszym ciągu dawało im prawo wstępu do uniwersytetów i studjowania medycyny, prawa lub innych nauk. Nie zdołały wszakże przezwyciężyć wstrętu, jaki w Niemczech istnieje przeciw wyższemu nauczaniu kobiet, już bowiem rządy pruski, wirtemberski, saski, hesko-darmsztadzki i saskowejmarski na podanie powyższe dały odpowiedź odmowną.

= 350.000 zł. za konia. Płacono już nieraz ogromne sumy za konie, które zdobyły sobie sławę na torze wyścigowym. „Ormonde'a" nabył jakiś Amerykanin za 14.000 ft. szterl., a „Bluegown'a" inny jankes za 80.000 talarów. Sumy owe jednak drobnostką są w porównaniu z tem, co otrzymał niejaki mr. Williams za trzylatka „Axtella". Swoją drogą koń to nielada: w 2 minutach i 14 sekundach przebył on przy pierwszym swym popisie przestrzeń 1609 metrów. Drugim razem, d. 12. bm. przebył „Axtel" tę samą przestrzeń w czasie jeszcze krótszym. W nadziei, że stopniowo i chyżość będzie u niego można jeszcze bardziej zwiększyć, zawiązał się komitet sportsmenów, który szczęśliwemu właścicielowi ofiarował za „Axtel'a" 150.000 dolarów, więc krągło 350.000 zł. Mr. C. M. Williams nie drożył się, zwłaszcza, że ma w stadninie swej innego sudownego konia, nazwiskiem „Alberton", który przebiega milę (1609 metrów) w 2 minutach i 19¼ sekundach, chociaż pod pewnemi względami „Axtel" ma wyższość nad nim.

= Asekuracja koni. Wśród przedsiębiorców dorożek i remiz oraz wszelkiego rodzaju furmanek w Warszawie powstał projekt zawiązania wzajemnej asekuracji koni. Takie stowarzyszenia, oddawna istniejące w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu oraz innych miastach zagranicznych, chronią właścicieli koni od strat nieodzownych podczas epizootyj, wypadków złamania nogi, ślepoty itp. Stowarzyszeni wnosząc pewną umówioną składkę roczną, są spokojni, iż za stracone z rozmaitych przyczyn konie otrzymają wynagrodzenie, odpowiadające ich wartości. Projekt asekuracji takiej w Warszawie został wniesiony do Towarzystwa opieki nad zwierzętami w formie wniosku. Zarząd Towarzystwa projekt ten ma zamiar silnie popierać.

= Poczta elektryczna. W Ameryce powzięto myśl urządzenia poczty elektrycznej, a jednocześnie zawiązało się w Nowym Jorku stowarzyszenie, które ów zamiar doprowadzić ma do skutku. Przestrzeń pomiędzy Nowym Jorkiem a Bostonem przebywana będzie w przeciągu godziny. Przestrzeń ta wynosi 370 kilometrów.

= Edison przyjmując w Nowym Jorku pewnego reportera, oświadczył między innemi, co następuje: W Anglii nie wykazano znacznego postępu. Zwłaszcza w dziale oświetlenia elektrycznego pozostał kraj ten daleko w tyle za innymi, skutkiem dziwnych ustaw tam obowiązujących i skutkiem tego, że Anglicy przyjęli fałszywą teorję. O wiele korzystniej przedstawia się pod tym względem Berlin, gdzie — śmiało to prorokować można — w 5-ciu latach oświetlenie gazowe w zupełności zastąpione zostanie elektrycznem. Równie wielkim postępem pochlubić się może Francja; w Paryżu istnieje najlepsza stacja oświetlenia elektrycznego, jaką gdziekolwiek na świecie widzieć można. Europejczycy nie mają jeszcze elektrycznych przyrządów do mierzenia, natomiast jednak mają tańszy do zużytkowywania węgli. Skutkiem tego oświetlenie elektryczne tańsze jest od gazowego; Paryż i Berlin będą wkrótce oświetlane elektrycznie, podczas gdy Londyn długo jeszcze będzie miał rozmaite systemy oświetlenia.

= Co do chłosty w szkole wydał najwyższy trybunał pruski następujące orzeczenie: Nauczyciel jest uprawniony do wymierzenia dotkliwej chłosty cielesnej. Obrażenie ciała jest czynnością, która zdrowiu lub nawet życiu czasem zagraża i która pozostawia po sobie takie ślady, jak podbiegnięcie krwią, sińce, guzy itp.; natomiast chłosta cielesna do której nauczyciel jest uprawniony, nie pozostawia takich śladów. Nauczyciel nie może być karany za to, jeśli wymierzy chłostę cielesną uczniowi należącemu do innej klasy lub jeśli dokona tego poza lokalem szkolnym. To samo prawo przysługuje duchownemu podczas udzielania nauki. Dyscyplina szkolna może tylko wtedy być przedmiotem postępowania sądowego, jeśli nastąpiło istotne obrażenie ciała ucznia".

= Cholera i dżuma w Azji. „Na posiedzeniu paryskiej akademii lekarskiej dr. Prou wspomniał o niebezpieczeństwie, zagrażającem Europie z powodu cholery, szerzącej się w Azji, a przeważnie w Persji. Trzy miesiące temu epidemia pojawiła się w Mezopotamii i zaczęła szybko rozszerzać się w kierunku północy. Cały Szat-el-Arab, tj. pas pomiędzy tą rzeką, a granicą turecko-perską zajęty był przez epidemię. Teraz, jak powiada dr. Prou, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte energiczne środki, dżuma przeniknąć może do Rosji. Akademia, na którą relacja dr. Prou zrobiła przygnębiające wrażenie, wyraziła życzenie, aby dr. Tholosan, który obecnie bawi w Paryżu, zgromadził o ile możności najdokładniejsze dane o rozwoju epidemii w Persji, o stopniu niebezpieczeństwa dla Europy, a wreszcie o środkach ostrożności. Jeden z współpracowników gazety *Paris* odwiedził dr. Tholosan'a specjalnie w celu dowiedzenia się, jakiego zdania jest doktor przyboczny szacha o możliwości przedostania się epidemii do Europy.

— „Powiadają, jakoby choroba pojawiła się już w Reszcie na brzegu m. Kaspijskiego — powiedział dr. Tholosan. — Należy jednak zaznaczyć, iż epidemia nie zrobiła tam zbytniego spustoszenia. Położenie Resztu jest takie, że cholera, która wychodzi z Bagdadu, koniecznie musi się tutaj dostać, ominąwszy Karbin i Teheran. Epidemia dostawała się zwykle do Persji wzdłuż wielkiej drogi z Bagdadu do Kermanszach i przez Kurdystan. Podczas ostatniej epidemii 1867 r. cholera przybyła do Persji. Godnem jest uwagi, że od r. 1820 cholera nigdy nie dostawała się do Persji bezpośrednio przez zatokę Perską. Zawsze zaczynała szerzyć się albo od strony Bagdadu, albo wzdłuż traktu kurdystańskiego. Zjawisko to tem więcej jest interesującem, że nie da się objaśnić samem przeniesieniem zarazy za pośrednictwem ludzi. Napróżno starano się objaśnić to rozprzestrzenianie się epidemii zawsze wzdłuż tej samej drogi, ale żadnego wyjaśnienia ściśle naukowego nie znaleziono.

— „Jak pan sądzisz, czy można będzie zatrzymać epidemię na granicy rosyjsko-perskiej?

— „Nie widzę żadnej możności zapobieżenia temu. Środki, proponowane w celu powstrzymania epidemii, są dobremi więcej w teorji, niż w praktyce. Przypuśćmy, że epidemia rozpowszechnia się tylko za pośrednictwem ludzi zarażonych. Nawet i wtedy niepodobnem byłoby ustanowienie rzeczywistego kordonu kwarantannowego wzdłuż całej granicy lądowej. Co się tyczy kwarantanny dla okrętów w portach m. Kaspijskiego, to muszę przyznać, że nie daje ona żadnej poważnej gwarancji. Czy z tego należy wnioskować, że dżuma koniecznie musi dostać się do Rosji, a z niej do Europy wschodniej? W kwestji tej na razie nic stanowczego powiedzieć nie można. Poprzedzające wypadki cholery w Europie ustaliły jako fakt, że wielkie epidemie odpowiadały wzmaganiu się zarazy w Indjach wschodnich. W danym razie nic podobnego nie było. Cholera, która teraz szerzy się w Persji, dostała się tam widocznie z Bassory. Być może, że do miasta tego dostała się z Indyj, ale fakt to niesprawdzony. Jednocześnie bardzo być może, iż cholera będzie zlokalizowana tym razem w Persji, ponieważ pora zimowa w ogóle przeszkadza rozszerzaniu się epidemii. Mogę dodać od siebie, że wszelkie środki ostrożności zostaną zastosowane w Persji, aby tylko uwolnić Europę od tak groźnego gościa".

= Próby wybuchowej siły ekrazytu. Onegdaj za rogatką warszawską na obszarze ćwiczeń i prób inżynierskich robiono doświadczenia nowym materjałem wybuchowym — t. zw. ekrazytem. Siłę wybuchową i niszczącą wypróbowano na belkach i słupach drewnianych, na szynach i płytach żelaznych, na ziemnych nasypach itp. Do prób używano nabojów wielkich w sile 1·50 kilogr. i małych w sile 0·75 kil. Przekonano się o strasznej niszczącej sile tego materjału.

= Służące w Kanadzie są wielkiemi paniami. Pewna Angielka zebrała w ciągu dwóch lat bukiet miłych doświadczeń. I tak pierwszą była pospolita Irlandka, która ciągle wyprawiała awantury z powodu, że jej nie zapraszano do stołu familijnego. Po niej nastąpiły dwie córy Kanady. Te cokolwiek lepsze, ale jedna wymówiła sobie, aby jej wolno było przyjmować w kuchni po obiedzie towarzystwo herbaciane, mężczyzn i damy, między temi kaznodzieję metodystów z żoną. O praniu bielizny i czyszczeniu trzewików ani mowy.

L. 39897.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w byłym obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 zł., każde zaś inne 120, 150 lub 200 zł. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chęcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 15. października 1889.

1012 *Grott.*

„Za list poczciwy stokrotnie dziękuję, wczoraj chciałem posłać rekomendowaną odpowiedź, niezdążyłem, dziś nie wiem czy można, nie wiem gdzie on, boję się, za parę dni będziemy się widzieli, rozrzewniony słowami listu; kocham bardzo, szalenie, krocie...“ **44** 1034

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).